№ 5. Warszawa, dn. 11-go kwietnia 1919. Cena 40 f.

Proletarjusze wszystkich krajów, łączcie się!

GŁOS BUNDU

Tygodnik socjalno-demokratyczny.

Adres Redakcji: Karmelicka 29.
Redakcja przyjmuje w poniedziałki i środy od 11—1 p. p.
Adres Administracji: Twarda 62, m. 5a.

Prenumerata: Miesięczna—1 m. 50 f.; Kwartalna—4 m. 50 f.
Półroczna—9 m.; Roczna—18 m.
Cena Ogłoszeń: Za wiersz petitu—1.75 m.

TREŚĆ: Konfiskata „Głosu Bundu". — Zagłębie-Kalisz-Pińsk. — Konfiskata „Lebensfragen". — Stan wyjątkowy. — Smutny bilans. — Łamańce teoretyczne Poale-Sjonu. — Deklaracja frakcji Bundu w Warszawskiej Radzie Miejskiej. — Zjednoczenie ruchu zawodowego. — „Sprawie Robotniczej". — Konferencja Bundu w Rosji. — Z życia robotniczego.

Z powodu świąt, „Głos Bundu" № 6 wyjdzie 25-go kwietnia.

Konfiskata „Głosu Bundu".

„Głos Bundu" № 3 został skonfiskowany za artykuły: „...Żandarm — to święty człowiek..." i „Zagłębie-Kalisz".

W obu artykułach była mowa o mordach ludności robotniczej i żydowskiej.

Zagłębie - Kalisz - Pińsk.

Jeszcze jedno ogniwo w łańcuchu zbrodni—Pińsk.

Reakcja polska coraz bardziej obnaża swą ohydną istotę. Wstręt, obrzydzenie, pogarda przejmują na widok tej cuchnącej zgnilizny. W jej wyziewach dusi się wszystko, co zdrowe w Polsce.

Żądza czynu, czynu wyzwoleńczego ogarnia duszę.

Proletarjat Polski ma wielkie zadanie do spełnienia.

Konfiskata „Lebensfragen".

9-go b. m. zostały skonfiskowane „Lebensfragen" oraz wszystkie inne gazety żydowskie, prawdopodobnie za artykuły w sprawie mordu w Pinsku.

Stan wyjątkowy.

Wreszcie reakcja zdecydowała się. Poco bawić się w wolności, demokratyzm, kiedy wszyscy pamiętają, jak to cicho, spokojnie i przyjemnie było, gdy panem kraju był cyrkuł lub komendantura? Godni uczniowie godnych mistrzów.

Co spowodowało tę raptowną decyzję? W kraju było względnie spokojnie. Ale strach ma wielkie oczy, i gdy zaczęły się strajki rolne, ci panowie potracili głowy. A może szykują ofensywę przeciw klasie robotniczej?

A może winne temu zawiłe kombinacje dyplomatyczne? Burżuazyjna prasa francuska domaga się, by Rumunja, Czechy i Polska ogłosiły świętą wojnę, by broniły interesów kapitału francuskiego na Wschodzie.

—Według rozkazu!

Naród polski nie zechce wojować? Stan wyjątkowy doda mu ochoty. A jeżeli i to nie pomoże, to w zapasie znajdzie się i stan wojenny.

Reakcja polska jest pewna siebie. Nie dba o pozyskanie tych elementów, które nie chcą zrezygnować choćby z pozorów wolności, chociaż nie żądały wygórowanej ceny za swe usługi. Przecież Daszyński i Diamand domagali się tylko okruchów ze stołu!

Reakcja z pogardą odrzuciła ich oferty. Niech tam sobie bawią się w opozycję! Niech biadają nad brakiem „instynktu społecznego"!

I popełniła głupstwo. Rozumie się, jeśli Daszyński wygłosi mniej lub więcej czerwoną mowę, to nikogo ona nie przerazi. Pierwszy łaskawy uśmiech znów go udobrucha. Ale te masy, co za nim dziś jeszcze stoją, nie odzyskają tak prędko straconych iluzyj. Stan wyjątkowy nie zawsze popłaca.

Wokół rządu, wokół Sejmu wytwarza się pustka. Wszystko, co rzetelnie demokratyczne, rzetelnie ludowe zniechęca się doń i poczyna szukać innej drogi.

Niedługo, a Sejm opierać się będzie wyłącznie na reakcji, na drobnej garstce o olbrzymich apetytach.

Świadomy proletarjat od pierwszej chwili ocenił istotną wartość Sejmu, ale ile nadziei pokładały w nim szerokie masy ludności!

Miałeś, Sejmie, złoty róg...

Smutny bilans.

Po trzech niemal miesiącach istnienia W. R. D. R. ukazał się wreszcie pierwszy numer jej biuletynu. Niestety nie zaspokoi pokładanych w nim nadziei. Nie ze względu na jakieś rzucające się w oczy braki redakcyjne, lecz wobec smutnego stanu rzeczy w W. R. D. R., który w tym pierwszym numerze biuletynu wierne znalazł odbicie.

Naczelnem zadaniem W. R. D. R., jak słusznie zaznacza biuletyn, jest „objęcie możliwie w jaknajszerszym zakresie całokształtu życia proletarjatu Warszawy". Zaś „obejmowanie całokształtu życia proletarjatu" to znaczy nie tylko rejestrować fakty z tego życia, nie tylko to życie odzwierciadlać, lecz tym życiem kierować. Masy robotnicze, które wszędzie tak gremjalnie swój akces do R. D. R. zgłosiły, szukają w tych Radach naczelnego kierownictwa, oczekując od nich wskazówek, za któremi by iść mogły.

Tego zadania W. R. D. R. dotychczas nie wypełniała. Wśród uchwał powziętych przez Warszawską Radę w przeciągu 3 miesięcy jej istnienia, nie znajdujemy ani jednej o charakterze kierowniczym, ani jednej, któraby w sposób wyraźny wypowiadała się o najbardziej palących zagadnieniach nie tylko politycznych, ale i społeczno-ekonomicznych. Tę bezpłodność Warszawskiej Rady niektórzy próbują objaśnić ogromną rozbieżnością w poglądach i taktyce reprezentowanych w Radzie partyj politycznych, paraliżującą rzekomo pracę Rady. Takie objaśnienie jest conajmniej niewystarczające. Między poglądami i taktyką poszczególnych partyj reprezentowanych w rosyjskich Radach w okresie ich rozkwitu, istniała niemniejsza rozbieżność, aniżeli ta, którą widzimy w Polsce. To samo odnosi się i do rewolucyjnych Niemiec. Pomimo to, zdobywały się Rady w Rosji i zdobywają się dziś w Niemczech na czyn. Rady w Rosji były, podobnie jak są dziś w Niemczech, w prawdziwem tego słowa znaczeniu naczelnem przedstawicielstwem i kierowniczemi organami mas robotniczych. Większość w Radach, a w związku z tem i taktyka Rad mogły ulegać zmianie, lecz w każdym okresie stały one na czele ruchu, były wyrazicielkami nastrojów i najbardziej istotnych potrzeb mas robotniczych. Jeśli inaczej jest u nas, to przyczyn szukać należy nie w walce partyjnej, a w tych warunkach, w jakich nasze Rady powstały. „Warszawska Rada", jak słusznie stwierdza w swym zarysie historycznym biuletyn, „powstała u nas nie jako wytwór zwycięskiej rewolucji robotniczej, podważającej istotne podstawy porządku kapitalistycznego, nie jako rezultat zbiorowej twórczości rewolucyjnej mas ludowych, jak się stało w Rosji i jak się dzieje w Niemczech". I tu właśnie, w tym braku u nas zbiorowej twórczości rewolucyjnej mas ludowych, tkwi przyczyna bezpłodności naszej Rady. Rewolucja bynajmniej nie usuwa wpływu partyj na przebieg życia politycznego, lecz w chwili gdy poruszone zostają najgłębsze pokłady mas ludowych, gdy masy te, rozpędem rewolucyjnym porwane, występują w roli zbiorowego twórcy nowych form życia społecznego, musi z natury rzeczy ulec zmianie i polityka partyj. By zachować wpływ na przebieg życia politycznego, muszą partje w okresie rewolucji szukać ciągle oparcia o szerokie masy. Partja, która chce masowym ruchem rewolucyjnym kierować, musi dbać o to, by polityka jej była odbiciem dążeń tych mas. Gdy chodzi o partje robotnicze, muszą one w okresie rewolucji pod groźbą bankructwa podporządkować swą politykę partyjną polityce klasy.

Inaczej u nas, cośmy rewolucji jeszcze nie przeżyli. Szerokie masy robotnicze nie biorą dziś jeszcze czynnego udziału w życiu politycznem. Partje, pomimo że ciągle na masy się powołują, nie odczuwają dziś jeszcze tego parcia z dołu, które ujawnia się dopiero w okresie rewolucji. Klasa robotnicza, jako całość, jako potężny czynnik w tworzeniu nowych form życia zbiorowego, jeszcze u nas do głosu nie doszła. Dlatego tak mocnym jest u nas dogmatyzm partyjny, tak trudno naczelnemu przedstawicielstwu naszej klasy robotniczej zestrzelić się w jedną całość, w jeden organ zbiorowej woli proletarjatu.

Rady nie są u nas organami władzy. Nie stoją one również wobec konieczności opanowania rozlewnego ruchu rewolucyjnego, bo tego ruchu jeszcze niema. W tych warunkach kierownicze koła partyjne nie widzą się zmuszonemi do czynienia jakichkolwiek ustępstw na rzecz jakiejś wspólnej akcji politycznej. Przeciwnie, skoro tylko chodzi o demonstracje, starają się kierownictwa partyjne wyzyskać te demonstracje na swoją korzyść, nie chcąc w żadnym wypadku swych haseł partyjnych pominąć.

Stąd ta bezwzględna bezpłodność politycznej myśli Warsz. Rady. Stąd jej niezdolność do jakiegokolwiekbądź czynu politycznego. Dlatego wszelkie próby narzucania naszym Radom w dzisiejszych warunkach zadań analogicznych do tych, jakie wypełniają one w krajach rewolucją objętych, byłyby chybione i przyczyniłyby się tylko do osłabienia Rad, do obniżenia ich autorytetu w oczach mas. Taktyka socjalistyczna nie zna szablonów. Musi w każdym kraju być przystosowaną do konkretnych warunków społecznych i politycznych. By móc odegrać historyczną rolę naczelnych organów klasy robotniczej w jej walce o wyzwolenie, muszą Rady nasze wykonać olbrzymią robotę przygotowawczą. Nie należy zapominać o tem, że nasze partje socjalistyczne opierają się dotychczas na górnej warstwie uświadomionego proletarjatu; że olbrzymia większość proletarjatu, nie wyłączając tej, która przez Rady została objęta, znajduje się w stanie biernym; że wreszcie część naszej klasy robotniczej dotychczas jeszcze poddaje się wpływom ideowym swych wrogów klasowych. W tych warunkach zadaniem Rad Robotniczych powinno być — zorganizowanie klasy robotniczej, wciągać i zaprawiać jej bierne masy do walki. Dokonać tego można wszakże nie za pomocą abstrakcyjnych haseł politycznych, a na gruncie tych palących potrzeb chwili, które wspólne są całemu bez wyjątku proletarjatowi kraju. Szeroka akcja Rad w dziedzinie walki z bezrobociem, z lichwą mieszkaniową i aprowizacyjną, organizowanie komitetów fabrycznych, akcja prowadzona nie tylko dla mas robotnicze, ale pod kierownictwem Rad przez masy robotnicze, oraz wytrwała i energiczna obrona interesów robotniczych — oto robota, która pozwalałaby skupić dokoła Rad najszersze masy robotnicze, któraby poruszyła i zachęciła je do walki nie tylko o doraźną poprawę bytu, lecz i o całokształt żądań klasy robotniczej.

Niestety i w tej dziedzinie bilans W. R. D. R. jest nad wyraz skromny. Przy Radzie istnieje szereg komisyj, które przez 3 miesiące istnienia Rady literalnie nic nie zdziałały. Rada zdobyła się na uchwalenie rezolucji w sprawie bezrobocia i na tem dotychczas poprzestała. Komuniści uważają pracę w komisjach za rzecz zbyt błahą. Każde najbardziej palące dla klasy robotniczej zagadnienie jest dla nich jeno okazją do wyrecytowania niezbyt zasobnego w myśli katechizmu komunistycznego, uwieńczonego hasłem dyktatury. PPS-owcy, wahając się, czy kreować własne Rady partyjne, czy też tolerować istniejące wspólne, dotychczas najwidoczniej nie zdecydowali, czy warto cośkolwiek przedsięwziąć dla wzmocnienia stanowiska Rad, osłabionego ostatnim nieudanym, w znacznym stopniu z ich winy, strajkiem. W rezultacie równolegle ze wzmaganiem się reakcji stwierdzić należy upadek autorytetu

Rady w oczach warszawskich mas robotniczych, zmniejszenie się jej odporności wobec zakusów reakcji. Czas najwyższy, by Rada, by przedstawiciele uświadomionego proletarjatu stolicy zabrali głos i zmusili kierownicze instancje do zmiany ich dotychczasowej polityki w Radzie, by zbiorowym wysiłkiem ocalili przedstawicielstwo klasowe warszawskiego proletarjatu od niechybnego upadku. Jeszcze dziś reakcja nie odważa się targnąć na Warszawską Radę. Siłą Rady — jej łączność z klasą robotniczą Warszawy i całego kraju. Dotychczasowa polityka Rady, względnie — brak jakiejkolwiek polityki, sprzyja raczej osłabieniu aniżeli wzmocnieniu tej łączności. Dlatego temu stanowi rzeczy musi być położony kres.

Łamańce teoretyczne Poale-Sjonu.

I

Taktykę P. S. oświetliliśmy już należycie. Wykazaliśmy już „dróżki", jakiemy zwykła chodzić ta dziwnego nabożeństwa „socjalno-demokratyczna" partja. Zaznaczyliśmy jednocześnie, że zygzagowatość w postępowaniu P. S., ciągłe zbaczanie na gościniec burżuazyjnego sjonizmu nie są bynajmniej przypadkiem, lecz logicznym i koniecznym skutkiem programu tego stronnictwa.

Program bowiem P. S. jest płodem najlichszego eklektyzmu, mechanicznego wprost połączenia „narodowej" teorji burżuazyjnego sjonizmu z socjalistycznemi dążeniami żydowskiego proletarjatu. Tego rodzaju „synteza" musiała dać w rezultacie coś cudacznego i potwornego. Takim właśnie jest program poalesjonizmu.

Posłuchajmy, jak go uzasadniają poale-sjoniści.

Twierdzą, że są „marksistami". Uznają więc koncentrację kapitału, proletaryzację mas, walkę klasową, parlamentaryzm włącznie ze starciem zbrojnem i ustrój socjalistyczny, jako rezultat zdobycia władzy politycznej przez proletarjat, t. j. dyktaturę jego. Te wytyczne—powiadają poale-sjoniści—są zupełnie wystarczające dla programu socjalistycznego robotniczej partji wszelkiej innej narodowości, ale nie żydowskiej. Ta ostatnia wymaga specjalnego programu.

Nieszczęściem bowiem Żydów — podług poalesjonistów — jest ta okoliczność, że nie posiadają własnego terytorjum, własnego państwa. Wynika stąd dla nich szereg anomalji: Pierwsza — że Żydzi tworzą wszędzie mniejszość narodową, która z tego powodu jest bezsilną wobec konkurencji narodowej *) większości.

Musimy jasno sobie uprzytomnić, co się ma na myśli, używając wyrazu „konkurencja narodowa". Prawdopodobnie w danym wypadku chodzi o rugowanie kapitału żydowskiego, burżuazji żydowskiej z zajmowanych przez nią placówek ekonomicznych. Otóż stwierdzić należy, że w tej dziedzinie ta specyficznie „żydowska" teorja jest tylko echem zupełnie analogicznych teoryj, stworzonych przez ideologów drobnomieszczaństwa na całym świecie. Gdyż najbardziej charakterystyczną cechą współczesnego kapitalizmu jest jego zupełna bezwyznaniowość i beznarodowość.

I na całym świecie, a również u nas w Polsce widzimy, że wielki kapitał polski, niemiecki, żydowski doskonale umieją się porozumieć.

Zupełnie inaczej z drobnomieszczaństwem. Jego „stan posiadania" jest stale zagrożony przez rozwój wielkiego przemysłu i handlu. Nie mogąc konkurować z głównym swym wrogiem—kapitalizmem, drobnomieszczaństwo chce powetować swą stratę drogą powiększenia swej sfery wpływów w inny sposób. Tu dopiero występuje na scenę teorja „konkurencji narodowej"—ulubiona zwrotka „naukowych" antysemitów i sjonistów wszelkich odcieni.

Tak więc teorja ta jest tylko odbiciem beznadziejnych szamotań się drobnomieszczaństwa, które rozwój kapitalizmu skazuje na zagładę. Czynić tę teorję podstawą programu partji proletarjatu jest równoznaczne z narzuceniem jej ideologji drobnomieszczańskiej i zasłanianiem walką „narodową" jedynego istotnego zadania klasy robotniczej—walki klasowej.

Że tak właśnie czynią poale-sjoniści, poniżej zobaczymy.

Są oni przecież „socjalnymi demokratami". Nie mogą więc poprzestać na zwyczajnem sjonistycznem twierdzeniu o rugowaniu Żydów. Tworzą tedy, jak przystało na „marksistów", taką teorję.

„Drobnomieszczaństwo żydowskie niszczeje intensywniej niż nieżydowskie, a gdy sproletaryzowane masy żydowskie zjawiają się na rynku pracy spotykają się z konkurencją proletaryzujących się mas nieżydowskich i zastają najważniejsze gałęzie przemysłu zajęte już przez robotników ludności rdzennej" **) Nie mogą więc Żydzi dostać się do górnictwa, hutnictwa, muszą się grupować w fachach podrzędnych, jak szewstwo, krawiectwo i t. p. Jeżeli dodamy do tych wszystkich „organicznych" zjawisk takie objawy, jak antysemityzm, brak równouprawnienia prawnego i faktycznego, pogromy—ujrzymy obraz żydowskiej kwestji narodowej. Kwestja ta—podług poale-sjonistów—polega dla proletarjatu żydowskiego jeszcze i na tem „że jego walka klasowa napotyka wielkie przeszkody i jest nienormalna, że walka ta wytwarza „niezdrowe skłonności" ***), że może on być najbardziej zorganizowany, najrewolucyjniej uświadomiony—jednak „nie zdobędzie należytego wpływu na życie polityczne kraju". ****)

Przyjrzyjmy się bliżej tym rzekomym „bolączkom" proletarjatu żydowskiego. Przedewszystkiem uderza tu charakterystyczny dla „socjalnego demokraty" podział robotników na dwie kategorje: pracujących w „postępowych" i „zacofanych" gałęziach. Od kiedy to marksizm dzieli w taki sposób klasę robotniczą? Jaka różnica istnieje dla socjalisty między np. górnikiem i szewcem. Czy dla gospodarki kraju praca w „zacofanych" gałęziach jest mniej wartościowa niż w „postępowych"? Wogóle dzielenie gospodarstwa na poszczególne mniej lub więcej ważkie gałęzie wytwórczości nie wytrzymuje najlżejszej krytyki. Wszystkie gałęzie razem stanowią dopiero całość, jedna jest ściśle zależna od drugiej. Niech zastrajkują piekarze, rzeźnicy, krawcy, szewcy i t. p., to życie kraju nie mniej ucierpi, niż w razie strajku robotników wielkich fabryk metalowych. Nie ma więc robotnik żydowski bynajmniej czego rozpaczać, że pracuje w „zacofanych" gałęziach przemysłu. Widzimy również że szewstwo, krawiectwo i t. p. w krajach, w których kapitalizm niepodzielnie panuje, w których wyrugował zupełnie manufakturę, chałupnictwo—posiadają wszystkie cechy wielkiego przemysłu. Fabryki krawieckie i szewckie, w których pracuje po kilka tysięcy robotników, gdzie podział pracy jest posunięty do maximum, są w Ameryce i Anglji zwykłem zjawiskiem.

*) Program Żyd. Soc. Dem. Partji Rob. („Poale Sjon") w Rosji, opracowany w Rosji w 1916 r. str. 11, wydany w Lublinie w 1918 r. (w jęz. żyd.)

** Idem, str. 12.

*** Aronow: Zasady Proletarjackiego Sjonizmu, str. 7 wyd. w Wilnie 1906 (w jęz. żyd.)

**** Program Żyd. it.d. str. 12.

Tu należy podkreślić, że ów proces koncentracji we wspomnianych gałęziach przemysłu nastąpił w znacznym stopniu wskutek walki klasowej proletarjatu żydowskiego (olbrzymie strajki krawców—Żydów w Ameryce i Anglji).

Również nie mają poale-sjoniści racji, gdy mówią o wiecznem zamknięciu bram do „wyższych" gałęzi przemysłu dla robotników żydowskich. Każdy, kto nieuprzedzenie badał rozwój gospodarczy w Polsce, kto zapoznał się z cyfrowemi danemi, wie, że dziesiątki tysięcy robotników żydowskich pracowało w przemyśle metalowym, a więc „ważkim", że również tyle pracowało w przemyśle włókienniczym, korzystającym z maszyn parowych i motorów elektrycznych. I gdyby Królestwo Polskie nie było hamowane w swym rozwoju polityką rosyjskiego rządu, to proces ten odbywał by się jeszcze szybciej, kraj zatraciłby swój charakter rolny, stawałby się bardziej przemysłowym, a ludność żydowska równieżby została wciągnięta w wir tego procesu. To zaś, że żydowskich robotników brakło w górnictwie i hutnictwie np., nie było też oznaką jakichś po wieczne czasy niewzruszonych i objektywnych tendencji, ale wynikiem całego splotu pewnych historycznych okoliczności oraz, przyznać trzeba, tego niedemokratyzmu i odwrotnej jego strony — antysemityzmu, jakie cechowały życie w Polsce. Nie są to jednak „wieczne prawa": już w całym szeregu dąbrowskich kopalń pracują żydowscy górnicy, a z potokiem emigranckim z Niemiec wracają do kraju tysiące wykwalifikowanych żydowskich robotników, którzy pracowali tam w największych zakładach hutniczo-metalowych i którzy u nas, jeżeli tylko przemysł ruszy, przy wzrastającej demokratyzacji kraju, uświadomieniu robotników i olbrzymiej w przyszłości roli związków zawodowych będą otrzymywali pracę narówni z polskimi robotnikami

Oczywiście proces ten nie odbędzie się z błyskawiczną szybkością ani bez poważnych tarć. Ciągłe „zgrzyty" w stosunkach robotników Polaków i robotników Żydów wskazują wymownie, jak silne są jeszcze pęta średniowiecza w obecnej Polsce. Ale zgrzyty te są również dowodem, że prawo kapitalizmu, który nie dba o narodowość potrzebnej siły roboczej, łamie wszelkie przeszkody, jakie drobnomieszczaństwo przeszłości i dnia dzisiejszego wznieść by chciało.

Zresztą s. d.-na partja nie jest towarzystwem statystycznem, które wylicza, jaki odsetek robotników pracuje w jednej gałęzi przemysłu, a jaki w drugiej i i na tem buduje swe istnienie. Partja socjalistyczna uzależnia swą rację bytu tylko od jednego warunku: czy w danym narodzie istnieje zróżniczkowanie społeczne i czy odbywa się walka klas.

(d. n.)

Deklaracja Frakcji Bundu w Warszawskiej Radzie Miejskiej.

Frakcja Bundu w Radzie Miejskiej m. st. Warszawy jest przedstawicielem żydowskiego proletarjatu i będzie zawsze wyrażała jego ideały i broniła jego żądań.

Ideałem robotników żydowskich jest socjalizm, zniesienie wszelkiej własności prywatnej środków produkcji. Więc też i frakcja nasza wysunie na naczelne miejsce swej działalności w Radzie Miejskiej walkę przeciwko całemu systemowi kapitalistycznemu, o zupełne usunięcie wyzysku klasy robotniczej.

I w dobie obecnej, gdy ważą się dalsze losy ludzkości, gdy proletarjat w całym świecie powstaje do walki o obalenie nienawistnego świata burżuazyjnego, o urzeczywistnienie socjalizmu, gdy tchnienie rewolucji socjalnej napełnia już życie nową treścią, —frakcja Bundu, jako jedno z ogniw międzynarodowego ruchu rewolucyjnego klasy robotniczej, będzie z największą energją i zupełną wiarą w niedalekie zwycięstwo walczyła o oddanie w ręce całej społeczności wszystkich bogactw, stworzonych przez lud pracujący.

Wolą proletarjatu żydowskiego, który posłał nas do Rady Miejskiej, jest wykorzystanie zdobytej placówki w celu pogłębienia rewolucyjnej świadomości mas ludowych. Więc też frakcja nasza będzie nieustannie demaskować chciwą i egoistyczną politykę stronnictw burżuazyjnych, przeciwstawiając stanowisko proletarjatu stanowisku większości obecnej Rady Miejskiej.

Kierując się wskazanemi zasadami, frakcja Bundu będzie żądała jaknajszybszego zaspokojenia palących potrzeb całego proletarjatu miasta Warszawy, a temsamem robotników żydowskich, domagając się urzeczywistnienia następujących żądań:

1) Miasto winno zapewnić klasie robotniczej pracę, chleb i dach nad głową.

A więc, niezależnie od akcji państwowej, będziemy żądali od Rady Miejskiej organizacji robót publicznych, zakładania przedsiębiorstw przemysłowych miejskich oraz pomocy materjalnej tym bezrobotnym, których miasto nie potrafi zatrudnić.

Cała akcja walki z bezrobociem winna być prowadzona przy udziale i pod kierownictwem organizacyj robotniczych.

Będziemy żądali od Rady Miejskiej, by wzięła w swe ręce zakup i sprawiedliwy podział wszystkich produktów pierwszej potrzeby przy współudziale kooperatyw robotniczych, gdyż jedynym radykalnym środkiem walki ze spekulacją i paskarstwem jest całkowite umiastowienie sprzedaży niezbędnych do życia produktów.

W sprawie mieszkaniowej będziemy żądali, by Rada Miejska, tępiąc lichwę mieszkaniową i regulując stosunki mieszkaniowe na korzyść uboższych warstw ludności, wywalczyła i zrealizowała prawo wywłaszczania na korzyść miasta całego terenu miejskiego wraz ze wszystkiemi zabudowaniami. Tylko wtedy dana będzie możność sprawiedliwego podziału mieszkań wśród całej ludności.

2) Miasto winno otoczyć wszechstronną opieką dzieci ludu.

Przeto żądać będziemy, by Rady Miejskie zakładały żłobki, ochronki, ogrody dziecięce, zakłady położnicze, by wprowadzono obowiązkową i świecką szkołę dla wszystkich dzieci od 7 do 16 lat. Szkoła winna być jednego typu dla całej ludności oraz uwzględniać potrzeby klasy robotniczej. Będziemy żądali, by uczniowie otrzymywali darmo podręczniki, odzież, ciepłą strawę i t. p.

Uzupełnieniem szkoły powszechnej winna być szkoła zawodowa.

3) Miasto winno prowadzić swą gospodarkę w interesach mas pracujących.

Więc żądać będziemy, by Rada Miejska stworzyła higjeniczne warunki życia w mieście, by oparła swą gospodarkę na jaknajszerszym uspołecznieniu przedsiębiorstw obsługujących potrzeby ludności oraz by zapewniła wszystkim swym robotnikom i pracownikom warunki pracy ustalone przez związki zawodowe.

W polityce finansowej będziemy żądali, by wszelkie swe dochody Rada Miejska czerpała wyłącznie z bezpośrednich i postępowych podatków od dochodów i majątku klas posiadających, określając ich wysokość w zależności od potrzeb gospodarki miejskiej.

Wszystkie powyższe żądania są wspólne dla całego proletarjatu Warszawy, w równej mierze jak

wspólnemi są potrzeby, z racji których żądania te zostały wysunięte.

Lecz jest jeszcze jedna strona życia społecznego, wymagająca szczególnej uwagi i wysiłków partyj robotniczych.

Po dziś dzień walka proletarjatu żydowskiego o zupełne wyzwolenie jest hamowana i osłabiana koniecznością bronienia swych najelementarniejszych praw narodowych.

To też frakcja Bundu będzie żądała, by przy obowiązkowem nauczaniu języka polskiego, językiem wykładowym w szkołach dla ludności żydowskiej był język macierzysty—żydowski, by kierowanie szkolnictwem i sprawami oświatowemi ludności żydowskiej było, w myśl naszego postulatu programowego—kulturalno-narodowościowej autonomji, przekazane organom autonomicznym wybranym przez całą ludność żydowską, by miała ona możność zwracania się w języku żydowskim do instytucyj miejskich, by publikacje miejskie, zwrócone do ogółu ludności, mogły być rzeczywiście zrozumiane przez ogół, to jest by były ogłaszane również w języku żydowskim, by przy ustalaniu obowiązkowego dnia odpoczynku w tygodniu ludność żydowska miała prawne zabezpieczenie możności wyboru między sobotą a niedzielą, by ludność żydowska była istotnie równouprawniona przy robotach publicznych, przy przyjmowaniu robotników i pracowników miejskich, w stosunku miasta do organizacyj społecznych—słowem we wszelkich dziedzinach działalności Rady Miejskiej.

Takiemi są wytyczne, któremi się będzie kierowała frakcja Bundu w swej działalności w Radzie Miejskiej.

Wiemy, że burżuazyjne stronnictwa wykorzystają w pełni swą przewagę liczebną dla dalszego prowadzenia swej polityki wzbogacenia bogatych i wyzysku ludu pracującego.

Nie łudzimy się nadzieją, iż głosami swemi lub argumentacją potrafimy wywalczyć u obecnej reakcyjnej większości Rady Miejskiej jakiekolwiekbądź istotne ustępstwa na rzecz klasy robotniczej.

Siłą naszą—nie te kilka głosów, które nie mogą zaważyć na szali, lecz wzmagający się ruch robotniczy, gdzie w braterskich szeregach kroczą robotnicy polscy i żydowscy. Siłą naszą—owa zwycięska fala rewolucyjna, która zalewa świat cały i obija się już o progi Polski.

Siłą naszą nadchodząca rewolucja socjalna.

Potęga zorganizowanego proletarjatu z jego organami bojowemi Radami Delegatów Robotniczych na czele—oto gwarancja naszego zwycięstwa.

Organiczne zespolenie się z całym ruchem robotniczym, oto nasz najpotężniejszy oręż w walce o nasze żądania w Radzie Miejskiej.

Konferencja Bundu w Rosji.

19—30 marca odbyła się w Mińsku konferencja Bundu w Rosji sowieckiej. Mimo wielkich trudności komunikacyjnych przybyła znaczna ilość delegatów z Wielkorosji, Litwy, Białorusi i Ukrainy.

Na konferencji był również obecny przedstawiciel komunistycznego Bundu na Ukrainie. Oświadczył on, iż organizacja, którą reprezentuje, zerwała łączność organizacyjną z partją i nie zobowiązuje się podporządkować się obecnej konferencji. Wobec tego prosi tylko o głos doradczy.

Główną treścią konferencji były debaty o sytuacji politycznej. Zarysowały się 4 kierunki: lewica, prawica, prawe i lewe centrum. W imieniu każdego z tych kierunków występował oddzielny referent.

Mówca prawicy potępił zbrojną walkę z rządem bolszewickim i uznał, iż subjektywne i objektywne warunki dla rewolucji socjalnej dojrzały. Ale dyktatura proletarjatu jest możliwą tylko wtedy, gdy opiera się na większości ludności. Dlatego urzeczywistnienie socjalizmu winno pójść drogą demokracji. Władza Rad—to olbrzymia i niezdolna biurokracja. Mówca oświadcza, iż zwolennicy jego nie są bojkotystami i pracują we wszystkich instytucjach, ale politycznej odpowiedzialności ponosić nie chcą. Wypowiadając się przeciwko okupacji, podkreśla, że tylko demokratyczna Rosja będzie silna.

Przedstawiciel lewicy zwalcza parlamentaryzm, który oddaje władzę w ręce burżuazji. Uważa rewolucję socjalną za jedyne wyjście. Ale rewolucja nie może zwyciężyć drogą demokracji. Krytykując chwiejną politykę centrum, mówca zarzuca mu, iż, zgadzając się niemal z komunistami w kwestjach ekonomicznych, obawia się pójść o krok dalej. Komuniści skompromitowali się, ale również i s.-d. aktywiści. Dyktatura proletarjatu, w formie rad, to jedyna droga do socjalizmu.

Przedstawiciel prawego centrum uznaje, iż wstąpiliśmy w epokę rewolucji socjalnej, która trwać będzie dłuższy okres czasu. Taktyka winna zależeć nie tylko od międzynarodowej sytuacji, ale i wewnętrznej. Należy uznać orjentację socjalnej rewolucji, ale nie należy spekulować na niej. Mówca uznaje demokratyzm, jako najlepszą atmosferę dla socjalnej rewolucji. Rosja do demokracji jeszcze nie dorosła. Chłop, otrzymawszy ziemię, staje się kontrrewolucyjnym. Proletarjat coraz słabszym i mniej wpływowym ekonomicznie. Czerwona armja stanie się chłopską i chłop zapanuje w Rosji, cofając kraj o pokolenie wstecz. Drugie wyjście to blok z chłopstwem, wymagający odbudowania przemysłu i porozumienia z socjalistycznemi partjami. Mówca żąda również międzynarodówki, obejmującej najszersze masy proletarjackie. Uznaje, iż nie można żądać obecnie konstytuanty, gdyż groziłaby katastrofą rewolucji. Przychylając się w praktycznych wywodach do wniosku lewych, podkreśla, iż pozostaje jednak wierny demokratyzmowi.

Przedstawiciel lewego centrum uważa za najgłówniejszą rzecz — socjalną rewolucję, którą ujmować należy w skali międzynarodowej. Stan ekonomiczny jest rzeczywiście zły, gdyż jesteśmy jeszcze w okresie burzenia. Ale budować można tylko na zasadach socjalistycznych. Subjektywne warunki są również dostateczne. Rosja cierpi z powodu blokady, poprzedniej i teraźniejszej. W chwili obecnej w Rosji żaden socjalista nie może wysunąć hasła powrotu do kapitalizmu. Mówca uważa, iż w dyskusji demokracja — dyktatura zapomina się o społecznej treści walki. Nie można mówić o równouprawnieniu burżuazji, gdy się uznaje ekspropriację burżuazji. Również zwolennicy dyktatury doszli w Rosji do kretynizmu. Proletarjat jest zbyt nieliczny. Władza winna się oprzeć na szerszym fundamencie społecznym, na bloku robotników i włościaństwa, na inicjatywie i czynnej pracy mas. Tylko wtedy będzie urzeczywistniona demokracja mas pracujących.

Po dłuższej dyskusji konferencja przyjęła 31 głosami przeciwko 17 rezolucję, zgłoszoną przez lewicę i lewe centrum, którą podajemy w streszczeniu:

Wszechświatowa wojna postawiła przed międzynarodowym proletarjatem zadanie przebudowy społeczeństwa na socjalistycznych podstawach, drogą przejęcia władzy w ręce klasy robotniczej. Socjalna rewolucja—oto hasło, które określa obecnie treść socjalno demokratycznej działalności.

Proces socjalnej rewolucji odbywa się w warunkach ruiny gospodarczej, bezrobocia, drożyzny i nę-

dzy. Wszystko to utrudnia zadanie przebudowy socjalistycznej. Lecz proletarjat niema innego wyjścia. Wyrzec się teraz rewolucji socjalnej oznaczałoby dla proletarjatu kuć własnemi rękoma nowe kajdany.

Chwilowa pauza w rewolucji proletarjackiej w Niemczech, zwycięstwo reakcji w Polsce i inne podobne zjawiska mogą na krótki czas hamować rozwój rewolucji ale nie mogą go ostatecznie powstrzymać.

Sytuacja polityczna w Rosji, uratowanie rewolucji, jest ściśle związana z losem rewolucji w państwach Zachodu.

Tylko rozwój rewolucji socjalnej w owych krajach może wyprowadzić Rosję ze stanu, w którym się obecnie znajduje.

Główny wróg rewolucji w chwili obecnej—to zwycięski imperjalizm koalicji, który odgrywa rolę żandarma międzynarodowego, który uzbraja przeciwko rewolucyjnej Rosji wewnętrzną kontr-rewolucję obszarników i kapitalistów rosyjskich oraz armje ościennych rządów reakcyjnych.

Dla walki z tym niebezpiecznym wrogiem winny być zjednoczone wszystkie elementy proletarjackie niezależnie od różnic poglądów, które je dzielą.

Przeto rewolucyjny proletarjat w Rosji winien zdecydowanie odeprzeć atak sił imperjalistycznych na rewolucyjną Rosję i poprzeć władzę obecną w jej walce przeciwko kontrrewolucji.

Rozwój socjalnej rewolucji w państwach o wyższym rozwoju ekonomicznym stawia przed rewolucyjnym proletarjatem zadanie utrzymania i wzmocnienia zdobyczy socjalistycznych w Rosji. Należy przytem liczyć się w Rosji z odrębną strukturą ekonomiczną kraju: ze słabym rozwojem wielkiego przemysłu, z olbrzymią przewagą drobnych włościańskich gospodarstw, opartych na własności prywatnej. Należy zorganizować życie ekonomiczne według zasad, idących po linji kolektywizmu, ale odpowiadających danemu szczeblowi rozwoju sił wytwórczych, to znaczy, drogą kombinowania w przemyśle, handlu i rolnictwie zasady nacjonalizacji, gospodarki współdzielczej i państwowego regulowania gospodarki prywatnej, nie naruszającego przytem żywotnych interesów średniego stanu włościańskiego, tworzącego olbrzymią większość ludności kraju.

Polityka bolszewicka nieustannej bezplanowej nacjonalizacji bez gotowego aparatu państwowego dla burzonycb gałęzi prywatnego gospodarstwa, polityka w stosunku do wsi, pogarszająca stan ekonomiczny kraju, powiększająca bezrobocie i drożyznę i prowadząca do odosobnienia włościaństwa od proletarjatu, przynosi wyraźną szkodę dla ruchu rewolucyjnego.

Rozwój rewolucji rosyjskiej wykazał, iż dyktatura rad jest nieuniknioną formą władzy. W okresie ostrej wojny domowej, w chwili ostatecznej decydującej walki między pracą a kapitałem, gdy masy pracujące walczą o ujęcie w swe ręce władzy państwowej i aparatu państwowego, demokratyczne formy mogą być wykorzystane przez burżuazję jako środek dla ocalenia swej władzy klasowej.

W tych warunkach konferencja zrzeka się hasła odbudowania całkowitej demokracji i wystawia hasło istotnego urzeczywistnienia władzy rad.

Miast istotnie-demokratycznej władzy rad, która realizowałaby dyktaturę mas pracujących, partja bolszewicka stworzyła własną dyktaturę nad masami pracującemi

Rady zostały zamienione w dekoracje. Bund walczy, by władze rad była istotnem ucieleśnieniem idei sojuszu między proletarjatem a demokracją wiejską i miejską, by rady, obrane na szerokich podstawach, były rzeczywistymi nosicielami władzy, by opierały się na aktywności i zorganizowaniu się szerokich mas.

Jest to jedyna droga, którą proletarjat potrafi przyciągnąć uciskane i wyzyskiwane masy ludności na stronę socjalnej rewolucji, miast pchać je w objęcia reakcyjnej burżuazji.

Rewolucyjna socjal-demokracja wystawia następujące żądania:

a) urzeczywistnienia w najszerszym zakresie konstytucji sowieckiej,

b) przywrócenia wolności słowa, prasy, zgromadzeń i t. d.,

c) niezależności miejskich i wiejskich rad w granicach ich kompetencji i wolnych wyborów do takowych

d) podporządkowania wszystkich organów władzy kontroli rad

e) zniesienia polityki teroru i kary śmierci.

Wychodząc z powyższych założeń, rezolucja formułuje szczegółowo stosunek Bundu do władzy sowieckiej. Między innemi wskazuje, że wszystkie nasze organizacje winny brać czynny udział w pracy nad urzeczywistnieniem twórczych zadań socjalistycznych, stojących przed rosyjskim i wszechświatowym proletarjatem. Zajmowanie samodzielnych stanowisk w urzędach państwowych jest dopuszczalne za zgodą i pod kontrolą odpowiednich organów partyjnych.

Bund bierze energiczny udział w walce z wewnętrzną i zewnętrzną kontr-rewolucją.

Bund występuje wszędzie jako partja samodzielna i, będąc partją opozycji, nie wyrzeka się wszechstronnej krytyki teraźniejszej władzy.

Rewolucja kończy się zastrzeżeniem, że partja może ponosić odpowiedzialność za politykę rządu dopiero wówczas, gdy powstanie rzeczywista władza mas pracujących, oparta na ich aktywności, i możliwość stworzenia jedynego socjalistycznego frontu, gdy nastąpi kres wojnie domowej śród klasy robotniczej.

W końcu konferencja wybrała Centralny Komitet według następującego klucza: 3 z lewicy, 3 z lewego centrum, 3 z prawego centrum i 1 z prawicy.

„Sprawie Robotniczej".

Organ Narodowego Związku Robotniczego „Sprawa Robotnicza" pomieścił w No 18 artykuł wstępny, poświęcony naszemu pismu. Wdzięczni jesteśmy „Sprawie Robotniczej", iż zwróciła uwagę swych czytelników — najmniej świadomej warstwy robotników polskich — na konieczność czytywania polskiego organu robotników żydowskich.

Szkoda tylko, że „Sprawa Robotnicza", dając sprawozdanie z pierwszych dwóch numerów naszego pisma, pozostała wierna swej zasadzie przekręcania prawdy i wnoszenia zamętu do głów swych zwolenników. „Nacjonalizmem żydowskim", „zachłannemi apetytami" chrzci się najelementarniejsze żądania narodowe robotników żydowskich, jak np. kulturalno-narodowościową autonomję, żądania, które robotnicy polscy stawiają tam, gdzie ludność polska jest w mniejszości, np. na Ukrainie.

Na szczęście „Spr. Rob." zastrzega się, iż: „Możemy się zgodzić. że w XX. wieku wolno okłamywać czytelników". Indulgencja taka jest jej niewątpliwie potrzebna, gdyż inaczej nie wolno by jej było maskować swej endeckiej reakcyjnej duszy pod pozorami obrony sprawy robotniczej.

Ale prawdziwe gromy miota organ N. Z. R. z powodu naszego artykułu o poborze. Z pianą na us-

tach woła: czy to bezczelność, czy prowokacja? Nie, panowie, to tylko prawda, która was w oczy kole.

Najzabawniejsze jednak są morały, że nie należy „pod płaszczykiem międzynarodówki przemycać swe zachłanne apetyty", że nie wolno „drwić z wyzwoleńczych poczynań całego narodu".

I któż to mówi? Ci, którzy z bronią w ręku zwalczali rewolucyjny proletarjat Łodzi ku chwale „narodowego" kapitału. A teraz przybierają pozę ekspertów od międzynarodówki i heroldów „wyzwolenia" narodu! Zdrajcy klasy robotniczej w roli mentorów socjalistycznych!

Oczywiście kończy się wszystko pogróżkami. Dla uratowania honoru jednakże sili się „Sprawa Robotnicza" dowieść, że to Bund grozi represjami burżuazji, chłopstwu i klasie robotniczej polskiej. Prawdomówny organ N. Z. R. zgłupia frant udaje, iż nie wie nic o wspólnej walce, jaką prowadzili i prowadzą ręka w rękę świadomy robotnik polski i świadomy robotnik żydowski.

Zaś w naszą stronę kierowanych pogróżek nie obawiamy się. Nie dlatego, że sądzimy, iż endeccy menerzy nie potrafią wyzyskać „gniewu ludu" dla inscenizowania wybryków antysemickich. Wypadki ostatnich tygodni są dość przekonywające pod tym względem. Lecz choćbyście sto razy grozili pogromami, panowie z N. Z. R., my prawdy mówić nie przestaniemy.

Zjednoczenie ruchu zawodowego.

Ruch zawodowy, jak już wskazaliśmy w poprzednim artykule, zróżniczkowany jest u nas według partyj i narodowości. Oba te momenty, partyjny oraz narodowościowy, muszą być uwzględniane przy rozpatrywaniu kwestji zjednoczenia.

Związki zawodowe winny być bezpartyjne. Nie znaczy to jednak, że niema łączności pomiędzy niemi a ruchem politycznym klasy robotniczej. Rozwój socjalizmu w Polsce stworzył ścisły związek w tej dziedzinie. Nie jest to bynajmniej zjawiskiem ujemnem. Wręcz przeciwnie. Organizacje walki ekonomicznej nie mogą być jednak dodatkiem podrzędnym do ruchu politycznego, stać się posłusznem narzędziem jakiejś partji. Ruch zawodowy może przynieść istotne korzyści klasie robotniczej w tym jedynie wypadku, gdy ogarnia szerokie masy robotnicze. To też instynktownie dążą robotnicy do zjednoczenia, do skupiania w jednym związku wszystkich lub przynajmniej większości pracowników danego zawodu, bez różnicy przekonań politycznych. Moment partyjny może będzie tamował proces zjednoczeniowy, nie jest on jednak w stanie na czas dłuższy zatrzymać ten ruch żywiołowy.

Względnie łatwiej może się odbyć zjednoczenie związków zawodowych robotników polskich między sobą oraz analogicznie—żydowskich. Nie wiele wygralibyśmy jednak, gdyby zjednoczenia dokonano tylko w tym zakresie. Doprowadziłoby to w większym jeszcze stopniu do nacjonalizowania ruchu i sankcjonowałoby niejako przepaść, dzielącą żydowskich robotników od polskich. Zjednoczenie musi być całkowite bez względu na narodowość czy wyznanie.

Tysiącami nici związana jest u nas ludność żydowska z życiem gospodarczem całego kraju. Wprawdzie po większej części robotnicy żydowscy pracują oddzielnie od polskich, lecz tak zwany „przemysł żydowski" jest w takim stopniu zależny od ogólno-krajowego przemysłu, że mowy być nie może o tem, aby żydowscy i polscy robotnicy mogli oddzielnie, niezależnie od siebie prowadzić swą walkę zawodową. Zjednoczenie ruchu zawodowego robotników Żydów z ruchem robotników polskich jest sprawą pilną, palącą.

Trudności natury specyficznej, które napotykamy tutaj, biorą początek w odrębności językowej i kulturalnej robotników żydowskich. Zadaniem związku zawodowego jest nie tylko załatwianie konfliktów ekonomicznych. Związek winien być proletarjacką organizacją bojową, szerzącą uświadomienie klasowe i w pracy tej, o ile chce ją prowadzić z powodzeniem, musi przystosować się do różnorodnych właściwości rzesz, wśród których działalność swą rozwija. W danym wypadku, do robotników żydowskich, z ich odrębnością kulturalną i językową. Nawet elementarna praca agitacyjna w dziedzinie spraw wyłącznie zawodowych musi te momenty uwzględniać.

Mamy więc do czynienia z tendencjami w pewnym stopniu odśrodkowemi. Z drugiej strony jednak, organizacja zawodowa musi być jednolitą, działającą solidarnie, skupiająco.

Wytwarza się pozornie sprzeczność, zawiązuje się węzeł gordyjski. Jak go rozplątać? Biuro Centralne Branżowych Zw. Zawodowych w Warszawie opracowało projekt zjednoczenia ruchu zawodowego (podajemy go na innem miejscu), wskazujący wyjście z tej trudnej sytuacji. Znajduje je mianowicie w stworzeniu t. zw. sekcyj narodowo-kulturalnych. Związki mają stać się zgodnie z tym projektem jednolite, mają mieć wspólny zarząd, wspólne zebrania etc.

Zaspokojenie specjalnych potrzeb robotników żydowskich według wspomnianego projektu ma być zagwarantowane przy pomocy równouprawnienia języka żydowskiego w wewnętrznem życiu związku (na zebraniach, posiedzeniach, w okólnikach, publikacjach etc.) oraz założenia dla pracy kulturalno-oświatowej wśród członków związku—Żydów **o d r ę b n y c h** kulturalno-narodowościowych sekcji.

Projekt ten, który jest wyrazem panującej u nas opinji w sprawie zjednoczenia, nie docenia być może zmiany warunków, określających charakter ruchu zawodowego.

Związki zawodowe występują we wspomnianym projekcie nie tylko jako organizacje zawodowe, lecz również jako kulturalno-oświatowe. Dawniej związki zawodowe były prawie jedynemi tolerowanymi u nas organizacjami robotniczemi, koncentrowały nie tylko działalność zawodowo-ekonomiczną, do której były bezpośrednio powołane, ale też kulturalną, a nawet polityczną. Przypomnijmy sobie tylko teorję „wykorzystania legalnych możliwości". Dziś warunki się pod tym względem gruntownie zmieniły. Mamy obecnie legalne stowarzyszenia, gdzie się koncentruje robota kulturalno-oświatowa. Dalecy jesteśmy od twierdzenia, że zw. zawodowe nie mają przed sobą zadań kulturalnych. Działalność jednak tego rodzaju powinna się obracać w kręgu zagadnień specyficznie zawodowych, ściśle związanych z potrzebami akcji agitacyjnej na terenie ruchu zawodowego. W tej robocie związek musi się oczywiście liczyć z odrębnościami językowemi oraz kulturalnemi robotników Żydów.

Związek winien być spoistą, jednolitą, silną organizacją, z jednolitem kierownictwem. Na ogólnem wspólnem zebraniu należy wybrać wspólny zarząd, w którego rękach spoczywa ogólne kierownictwo działalnością całego związku. Jednakowoż powodzenie pracy wymaga, aby odrębne właściwości robotników żydowskich, należących do związku, były uwzględniane. W tym celu możnaby tworzyć w związkach sekcje językowe—podobnie jak sekcje dzielnicowe—dla prowadzenia roboty specjalnie wśród robotników żydowskich pod kontrolą i kierownictwem zarządu. Byłyby to organy nie dla przeprowadzenia pewnego rodzaju specyficznej

działalności np. kulturalnej, lecz dla całej akcji związkowej wśród robotników Żydów

Zarówno sekcje oświatowe jak i językowe oparte są na założeniu, że zjednoczenie musi być istotne a nie na papierze. Szukamy tylko sposobu przezwyciężenia trudności, wyłaniających się z istnienia odrębnych właściwości tych mas robotniczych, które mają się zjednoczyć we wspólnych organizacjach.

Oba wskazane sposoby wprowadzają do związku dwujęzyczność, która może odstraszyć wielu towarzyszy Polaków od zjednoczenia. Mamy tu do czynienia z jednej strony z zasadniczymi przeciwnikami równouprawnienia języka żydowskiego, a z drugiej — z towarzyszami, obawiającymi się trudności technicznych, wynikających ze wskazanego rozwiązania sprawy.

Zasadniczej dyskusji prowadzić tutaj nie mamy zamiaru. Są rzeczy elementarne, o których socjalista nie może nawet dyskutować. Co się tyczy zaś trudności technicznych, to zgodzimy się, że jest to wielki szkopuł. Ale nieunikniony. Gdyż inaczej należałoby złożyć w ofierze najżywotniejsze interesy tych proletarjuszy, którzy nie władają językiem polskim. Zresztą praktyka wysunie niewątpliwie cały szereg środków zaradczych, któreby sprowadziły niewygody, wypływające z dwujęzyczności związków do minimum.

Zdajemy sobie sprawę z tego, że zjednoczenie napotka cały szereg trudności i tak rychło nie da się w naszych warunkach urzeczywistnić.

Nie znaczy to jednak, że nic już w dobie obecnej nie da się w tej dziedzinie zdziałać. Jeżeli całkowite zlanie się ruchu zawodowego u nas na razie nie jest możliwe, trzeba jednak dążyć do tego, aby położyć kres tej istniejącej całkowitej odrębności, tyle szkody przynoszącej ruchowi robotniczemu. Przypuszczamy, że porozumienie mogłoby już nastąpić przynajmniej w formie ustalenia organizacyjnego kontaktu między istniejącemi centralnemi zarządami związków zawodowych. Byłby to krok naprzód na drodze ku całkowitemu zjednoczeniu ruchu zawodowego.

Z życia robotniczego.

Biuro Centralne Branżowych Związków Zawodowych wypracowało następujący projekt Rady Centralnej Związków Zawodowych w Warszawie.

I. Rada Centralna.

1) Do Rady Centralnej Związków Zawodowych w Warszawie mogą należeć tylko te Związki, które

a) w taktyce swej stoją na stanowisku walki klasowej,
b) uznają zasadę międzynarodowej organizacji,
c) liczą nie mniej niż 100 członków.

2) Rada Centralna składa się z delegatów Związków Zawodowych, wybieranych proporcjonalnie do ilości członków: od 100 do 500 po jednym delegacie i po jednym od każdych następnych 500.

3) Rada Centralna a) koordynuje działalność Związków, b) kieruje ich akcją ogólną, c) organizuje ich wspólne przedsiębiorstwa i d) reprezentuje je nazewnątrz.

4) Zwyczajne posiedzenia Rady Centralnej odbywają się raz na dwa tygodnie, nadzwyczajne naskutek uchwały Egzekutywy, lub na żądanie delegatów 3-ch Związków.

5) Posiedzenia Rady Centralnej są prawomocne, jeżeli obecni są przedstawiciele połowy Związków.

6) Uchwały Rady Centralnej zapadają zwykłą większością głosów. Na żądanie przedstawicieli 3-ch Związków pewne kwestje mogą być oddane do uprzedniego rozpatrzenia Zarządom Związków, poczem zostają omawiane i ostatecznie zadecydowane przez Radę Centralną.

7) Na żądanie 5 Związków każda sprawa może być oddaną do rozpatrzenia Ogólnemu Zebraniu Zarządów Związków Zawodowych, które jest najwyższą instancją dla Rady Centralnej i dla Związków Zawodowych.

8) Rada Centralna ma swego stałego przewodniczącego i sekretarza.

9) Nie mniej niż raz na 6 miesięcy Rada Centralna składa sprawozdanie ze swej działalności Ogólnemu Zebraniu Zarządów wszystkich Związków Zawodowych, które tę działalność ocenia i określa ogólne wytyczne dla taktyki i działalności Rady Centralnej.

10) Na wszystkich zebraniach Rady Centralnej język żydowski może być używany narówni z polskim.

II. Egzekutywa.

11) Rada Centralna wybiera z pośród siebie na zasadach proporcjonalności Egzekutywę, złożoną z 11 osób, na okres 6 miesięcy.

12) Egzekutywa dba o wykonanie uchwał Rady Centralnej i reprezentuje Radę Centralną nazewnątrz.

13) Egzekutywa wybiera z pośród siebie prezydjum z 3-ch osób, które bierze udział w załatwianiu bieżących spraw biurowych.

14) Zwyczajne posiedzenia Egzekutywy odbywają się raz w tygodniu, nadzwyczajne — na mocy uchwały Prezydjum, lub na żądanie 4-ch członków.

15) Egzekutywa Rady Centralnej powinna mieć dostateczną liczbę funkcjonarjuszy dla załatwienia spraw, dotyczących jej działalności.

16) Wśród płatnych funkcjonarjuszy Rady Centralnej powinni być również tacy, którzy by mogli należycie załatwiać sprawy, dotyczące robotników żydowskich.

17) Związki płacą 10% od swoich wpływów do kasy Egzekutywy. Wydatki Rady Centralnej pokrywa Egzekutywa.

18) Egzekutywa obowiązana jest co rok ogłaszać sprawozdanie z działalności wszystkich Związków Zawodowych które wchodzą w skład Rady Centralnej. Sprawozdanie winno być zatwierdzone przez Radę Centralną.

19) Komunikaty, odezwy, cyrkularze, sprawozdania i t. p. winny być wydawane również w języku żydowskim.

III. Związki.

20) Związki jednej gałęzi przemysłu łączą się w jeden Związek danej gałęzi przemysłu, przy którym powstają:

a) sekcje fachowe,
b) sekcje narodowe-kulturalne dla prowadzenia roboty kulturalno-agitacyjnej wśród żydowskich mas robotniczych.

Zarząd wybierają Związki na zasadach proporcjonalności:

21) Związki winny mieć sekretarzy zdolnych do należytego obsługiwania ruchu zawodowego wśród robotników żydowskich.

22) Wszystkie uwagi odnośnie do języka, przyjęte w stosunku do Rady Centralnej i Egzekutywy, mają również zastosowanie w stosunku do oddzielnych Związków.

Redaktor i Wydawca H. Erlich. Druk. I. Hendlera, Długa 26.